



KRUCZE PIERŚCIEŃ

SIRI PETTERSEN

ZGNILIZNA



SKANDYNAWSKA FALA OGARNIA FANTASTYKĘ!

CYKL TEN MA SZANSĘ STAĆ SIĘ DLA LITERATURY
FANTASY TYM, CZYM DLA KRYMINAŁU STAŁY SIĘ
KSIĄŻKI LARSSONA, NESBØ I LÄCKBERG.



Dlaczego żyjemy w świecie bez magii?

nimfa bagienna



Hirka i jej podróż tropem zaginionej magii naszego świata, czyli Hanna Fronczak recenzuje powieść Siri Pettersen „Zgnilizna”.

Podczas recenzowania „Dziecka Odyna”, pierwszej części cyklu Krucze pierścienie norweskiej autorki Siri Pettersen, uczyniłam pewne odniesienie. Dotyczyło ono seiðr, odmiany szamanizmu, praktykowanej w naszym świecie w przedchrześcijańskiej Skandynawii. Mądre kobiety wchodziły w trans, nawiązując łączność z ziemią, wodą, skałami i wszystkim, co je otaczało. I okazało się, że – jak to się kolokwialnie mówi – miałam nosa. Po lekturze „Zgnilizny”, drugiej części cyklu, mogę domniemywać, że jak najbardziej było to możliwe. Jeśli zdecydujemy się przez chwilę uwierzyć w światy wykreowane przez Siri Pettersen, seiðr było (była?) faktem. W naszym świecie tysiąc lat temu istniała magia ziemi. Istniała, ale już nie istnieje. Odeszła.

„Dziecko Odyna” bardzo przypadło mi do gustu, więc po jego kontynuacji wiele sobie obiecywałam... i „Zgnilizna” mnie nie zawiodła. Zdaję sobie sprawę, po jak śliskim gruncie stąpała autorka. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami Hirka trafiła do naszego świata – techniczowanego, pełnego kamer, rejestrów, numerów ewidencyjnych, PIN-ów, NIP-ów i innych narzędzi, których zadaniem jest identyfikacja i śledzenie każdego człowieka. Zastanawiałam się, jak w tym gąszczu całkowicie obcych rzeczy i zjawisk poradzi sobie Hirka, i czy jej pobyt w naszej rzeczywistości nie będzie trącił nieprawdopodobieństwem.

Poradziła sobie – a raczej poradziła sobie autorka. Jak się okazuje, są jeszcze miejsca, gdzie dziewczyna bez PESEL-u może sobie przycupnąć, a nawet dostać pracę. Są też ludzie, którzy chcą i mogą jej pomóc – jedni bezinteresownie, inni z wyrachowania. Dodatkowy plus „Zgnilizna” dostaje za mapę. Zwykłą mapę Europy umieszczoną na wyklejce, na której zazwyczaj widnieją odwzorowania fantastycznych krain. Niby nic wielkiego, niby zarysy granic europejskich państw każdy z nas widział setki (tysiące?) razy, ale jeśli się pomyśli, że to kraina jedna z wielu, do których wiodą magiczne wrota... no cóż. Wtedy od razu wygląda jakoś inaczej.

Lektura „Zgnilizny” uzupełnia nasz obraz świata – czy raczej struktury światów – o kilka cennych elementów. Dowiadujemy się na przykład parę ciekawych szczegółów o Wędrowcu, tym, który najpierw istniał, potem okazało się, że był wielkim oszustwem, a teraz wychodzi na to, że owszem, był całkiem materialny, potężny, ale już jego dobroć i zasługi stoją pod znakiem zapytania. Młody,

idealistycznie nastawiony i naiwny Rim przekonuje się, że nie wszystko można zakwalifikować jako czarne albo białe, a ten, kto wkracza do polityki, musi nauczyć się elastyczności, gładkiego uśmiechu i obrony przed nożem wbijanym w plecy. Postać Rima wydaje mi się jednocześnie nieco zbyt przerysowana – ale też nigdy nie byłam szaleńczo zakochanym osiemnastoletnim młodzieńcem, i mogę nie zdawać sobie sprawy z tego, do jakich poświęceń gotowy jest nastolatek, pragnący połączyć się ze swą wybranką. Z kolei Wędrowiec i jego brat są wykreowani perfekcyjnie. Częściowo boscy, częściowo ludzcy, nienawidzący się tak, jak potrafią tylko najbliżsi krewni.

Pragnąc wyjaśnić, dlaczego ze świata – z naszego świata! – zniknęła magia (ta, która, według mojej teorii, istniała tysiąc lat temu i pozwalała na praktykowanie seiðr), Hirka znów udaje się w podróż do innego uniwersum. Współgra to z informacją, że w wojnie między aethlingami a emblingami pojawiła się trzecia siła, być może najpotężniejsza ze wszystkich stron konfliktu. Tym razem wyobrażenia mnie zawodzi. Nie wiem, jak może wyglądać kraina, w której odnajdzie się Hirka. Nie wiem, kogo może tam spotkać i w jaki sposób opowieść może potoczyć się dalej.

Ciekawa jestem, jaką ścieżką podąży Siri Pettersen. Czy w trzecim tomie zwróci magię naszemu światu i nagle okaże się, że odkryliśmy nowy wymiar życia? A może nic z tego nie wyjdzie, nasza ziemia nadal będzie obumierać, a zmiany przejdzie tylko ojczyzna aethlingów? Hirka, choć tak młodziutka, zachowuje się jak dorosła, w przeciwieństwie do Rima – czy i jego wydarzenia nauczą pokory? I przede wszystkim: jak zakończy się wędrówka ocalałego z boskich braci?

Na okładce „Dziecka Odyna” i „Zgnilizny” można przeczytać informację, że: „Cykl ten ma szansę stać się dla literatury fantasy tym, czym dla kryminału stały się książki Larssona, Nesbø i Läckberg.” Teksty marketingowe cechuje zazwyczaj pewna doza przesady, jednak sens komunikatu nie mija się z prawdą: Krucze pierścienie to trochę inne fantasy niż to, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni. Doceniam autorów, którzy w dobrze znanym terenie próbują wydeptać własną ścieżkę, i sięgnę po finalny tom z wielką przyjemnością.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Krucze pierścienie. Zgnilizna”

Autor: Siri Pettersen

Tłumacze: Anna Krochmal, Robert Kędzierski

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 521

Cena: 35,90 zł